Nr. 12 Kraków, dnia 23 Marca 1913 r. Rocznik III

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administr... „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

W dzień Bożego ZMARTWYCHWSTANIA.

Kraków, 23 marca.

Ilekroć z wież kościelnych odezwą się rezurekcyjne dzwony, zwiastując nam radosną nowinę: *Resurrexit, sicut dixit*, budzi się w sercach naszych jakieś nieokreślone, błogie uczucie, jakaś przeogromna nadzieja pierś naszą podnosi, że Ten, co własną mocą, zdolen był dokonać cudu Zmartwychwstania, wejrzy na naszą polską ziemię i jej synom biednym i opuszczonym przywróci wolność i dawną świetność. I stąd rocznicę Zmartwychwstania Syna Bożego obchodzi cały naród polski z taką szczególniejszą czcią i pietyzmem.

Losy naszej Ojczyzny dziwnie się jakoś upodobniły do onego strasznego dramatu ludzkości, przez jaki przechodził przed wiekami Bóg-Człowiek. To było powodem, że mesyaniści polscy, co dusze im przepalał żar boleści za straconą Ojczyzną, postawili tezę, że „Polska jest Chrystusem narodów“. Cierpi dlatego, ponieważ za nieprawości innych państw potrzeba ofiary odkupienia, jak potrzeba było ofiary Chrystusa na Golgocie w celu odkupienia ludzkości całej.

W tę tezę mesyaniczną, przyjętą przez poprzednie pokolenie, wierzymy dotąd święcie i niezachwianie. To uprawnia nas do nadziei, że podobnie jak po dokonaniu ofiary odkupienia w wielkiej chwale i Boskim majestacie powstał z grobu Syn Boży, tak i Ojczyzna nasza, odcierpiawszy za winy innych, powołaną będzie do nowego bujnego życia, do spełnienia wielkiej misyi pośród innych narodów.

Ta chwila przyjść musi!

Kiedy — przewidzieć trudno.

Ale w naszej jest mocy chwilę ową przybliżyć. Zrobimy zaś to tylko wtedy, jeżeli w zgodzie i jedności staniemy przy warsztacie pracy nad uświadomieniem i podniesieniem materyalnem tych wszystkich warstw społecznych, które pomocy całego narodu potrzebują. W tej pracy nie może zabraknąć nikogo. Tak rękodzielnik, jak i chłop, tak szlachcic jak i inteligent i duchowny, wszyscy razem, jako miłujący się synowie jednej Ojczyzny, powinni przyłożyć rękę do wspólnego wielkiego dzieła, jakiem jest odrodzenie narodu i lepsza nasza przyszłość.

Zanim upragniony moment nadejdzie, patrzmy z otuchą i wiarą w przewodnią gwiazdę nadziei, wspierajmy każdą szlachetną myśl i patryotyczną inicyatywę, kultywujmy wśród siebie ideę bratniej miłości i zasadę równości, podnośmy ducha narodowego i krzepmy siły na on czas, w którym wybije dla nas godzina Zmartwychwstania!

JAN ANDRUSZEWSKI.

WE WIOSNĘ.

Choć to poranek Wielkanocny — zimno jest — mroźno.

Ołowiano-ciężkie, jak śmierć ciemne chmury, skryły słońce. Z chyżo pędzących, czarnych ich łon, sypią się smugi dużych, puszystych gwiazd śnieżnych — kłębią się w wichrze — tańczą, wirują — pędzą gdzieś w dal, jakby lękiem ścigane, smagane bezlitosnym, metalicznie dźwięczącym gwizdem orkanu. I do ziemi przypadają, białym płaszczem śniegowym ścielą się po niej co raz wyżej — wyżej...

. . . .

Środkiem pola wraca dziad z wiejskiego kościółka, z rezurekcyi.

Do wsi idzie, do chałup pod lasem, ot niedaleko za tem polem, zawianem śniegiem.

Sam wlecze się, bo wyszedł z przed kościoła ostatni, kiedy się ludzie już porozchodzili.

Zwolna porusza się, z trudem dobywa przez zaspy — zapada w nie po kolana — przystaje — spoczywa. Z pooranego w brózdy czoła, brudną, czerwoną chustką ociera pot, choć mróz bierze co raz silniejszy.

Kiedy przededniem szedł tędy, śnieg był jeszcze nie wielki, po kostki ledwie — a teraz i przepchać się trudno — co krok to trudniej... Nawet śladów żadnych nie widać — a przecież szli tędy ludzie niedawno. Żeby »zaś« od tego czasu tak już »zaduło«? Tyle lat żyje — a nie pamięta jeszcze takiej »nawały«. I gdybyż to choć w swoim czasie, w środku zimy, — ale na »Wielganoc« na samiuśką »Wielganoc«, kiedy Syn Boski zmartwych wstał! Stary jest — ale starsi jeszcze żyją od niego — a i najstarszy chyba czegoś podobnego nie widział! Tfu! Od złej godziny!

. . . .

A wiatr, jakby się śmiał ze słów starego, tak gwiżdże, tak wyje, aż chychotać zdaje się czemś niedobrem.

— Tfu! Od złej godziny! — I dziadzisko zdejmuje czapkę baranią, żegna się, żeby »złe« odpędzić. Wiatr włos mu siwy rozwiewa — mróz lodem ściął oddech na wąsach, na brodzie.

Nałożył czapkę i idzie dalej naprzeciw sino czarnych chmur, gęstych jak noc, rozpętanych, szalejących potwornemi mocami w złowrogo ciemnem swem wnętrzu. Nieokiełzane, niewstrzymane, pokłębione, wściekłe, zwisłe tuż nad ziemią, zlane z nią potopem śnieżnych smug — zczepione z nią wichrem — chmury te pędzą prosto w oczy dziadowi — po twarzy sieką go drobnemi, ostremi igiełkami — po uszach — tamują oddech i tak już przerywany — zmęczony wysiłkiem. Wicher chwieje wyschłem ciałem starca, obala je, przewraca, tarza niem po białym odmęcie zasp śniegowych, niby martwym pniem wierzby spróchniałej, zwalonej na piaski przydrożne.

. . . .

Wstaje dziad — przeciera oczy — gramoli się — lecz co ujdzie krok, znów się zapada — i co raz głębiej — głębiej...

Już nawet i nie wie, w którą stronę iść, bo tuman tak zgęstniał, że o parę kroków nic nie widać. Co robić? dreszczem przechodzi mu przez mózg — po krzyżach — lodem ścina się w żyłach. Co robić? Iść dalej nie sposób... Nogi mu strętwiały, ołowiem ciężą, niby nie jego, niby czyjeś, cudze. Nie może ich podnieść. Lecz trzeba — trzeba koniecznie, bo inaczej śmierć. Niechybna, zimna śmierć lodowa...

A on nie chce jeszcze umierać; Nie! Nie! Nie teraz! Nie zaraz!

Skończy się raz przecież zima — dziś, jutro, skończyć się musi na prawdę — i przez całun ostatniej już może zamieci — dusza dziada wyczuwa wiosnę — rwie się do niej — do słońca — do życia! Raz! Choć raz jeszcze ujrzeć ją staremi oczami — na runie popatrzeć — odetchnąć kwiatami — ziołami — zapachem ról się zaciągnąć — tak z całych sił — z duszy całej — długo — długo...

Doczeka, doczeka się jej, byle z tych śniegów przeklętych raz się wydobyć... W ciepłej chałupie doczeka się wiosny...

Przecież wieś, nie daleko, tuż gdzieś.. Zdaje mu się nawet, że doleciały go szczekania psów i dym z chałup. I obłędnym wysiłkiem człowieka, tonącego u brzegu, nad który zwieszają się różo we jabłonie, pachnące wiosną i życiem — dobywa reszty sił, dy wyrwać się z zaspy.

Napróżno! Skostniałe nogi, jak sparaliżowane, jakby w ziemię wrosłe, nie mogą się od niej oderwać. Daremnie ręce zgrabiałe nurzają się w białym puchu, niby wiosła łódki w pianach odmętu — daremnie całe ciało starca pręży się konwulsyą, niby rozbity kadłub zmurszałego statku, co nie chce iść na dno...

Ostatkiem nadziei wytrzeszczone przed siebie, zbielałe mrozem i strachem oczy, nie mogą nic dojrzeć przez burzę. Nie wiedzieć nawet, czy to dzień jeszcze, czy wieczór już zapadł, tak gęsty śnieg wali, tak ciemno dokoła.. Niebo odgrodziło się od ziemi nieprzeniknionym całunem śmiertelnych osłon — a wicher je targa — i w drobne, białe strzępy porwane, rzuca — a rzuca po polu.

Zakres uprawnienia majstrów murarskich.

Ze Stowarzyszenia konces. majstrów murarskich i t. d. w Krakowie otrzymujemy następujący artykuł z prośbą o pomieszczenie:

W roku ubiegłym skreśliliśmy w N. 35 i 36 „Tygodnika Mieszczańskiego“ w artykule p. n.: »Zakres uprawnienia majstrów murarskich« przebieg walk, jakie ci majstrowie w obronie swych praw stoczyć mieli z Magistratem, i wykazaliśmy na podstawie ustawy państwowej oraz rozporządzeń władz wyższych, że zamach na te prawa nie był uzasadniony, był pokrzywdzeniem majstrów. Chcieliśmy przypuszczać, że ta zaborcza wojna się skończy. Stało się inaczej. Ona tylko przycichła chwilowo; dowodem zaś tego chwilowego spokoju była okoliczność, że przez dwa lata prawie dopuszczeni byli majstrowie starsi do samoistnego wykonywania robót, a nawet do kierowania budowlami przez majstrów młodszych wykonywanemi. Tak samo nie kwestyonowano wcale planów przez majstrów opracowanych lub podpisanych. Już przy końcu r. 1912 zaczęła się rozszerzać wieść, kolportowana przez funkcyonaryuszy Budownictwa miejskiego, że majstrowie nie mają żadnych praw do samoistnego wykonywania budowli, ani do wypracowywania planów, — że budowle mogą tylko pod kierownictwem budowniczych wykonywać, a plany należą wyłącznie do budowniczych. Uważaliśmy te wieści poprostu za bajki. Ale przyznajemy się, żeśmy się bardzo pomylili. W ostatnich dniach grudnia r. z. odmówiono starszemu majstrowi J. S. prawa do podpisania deklaracyi na nową budowę jedynie z tego powodu, że równocześnie nie wymienił budowniczego, który tą budową będzie kierował. To jeden fakt. Drugi jeszcze więcej rażący. Magistrat odmówił zatwierdzenia planów na nadbudowę 3-go piętra w realności L. 12 przy ulicy Szewskiej między innemi także i z tej przyczyny, ponieważ »plany — według reskryptu Magistratu — zaprojektowane są nie przez konces. budowniczego, lecz przez konces. majstra murarskiego starszego, co się sprzeciwia rozporządzeniu c. k. Ministerstwa handlu z dnia 30 sierpnia 1910 L. 19728/10«.

Wspomniany reskrypt ministeryalny był dla nas czemś nowem, o czem dotychczas wcale nie słyszeliśmy. Magistrat dotychczas rozporządzenia takiego wcale nam nie zakomunikował, — a wierzyć trzeba było, ze ono istnieje, skoro się na nie Magistrat w swych orzeczeniach powołuje. W następstwie dalszego śledzenia za źródłem tej nowej krucyaty przeciwko majstrom murarskim skonstantowaliśmy, że szukać go należy w Izbie budowniczych.

Rezolucyą z dnia 18 czerwca 1909 L. XV. A. 2728/2 ex 1908 c. k. Namiestnictwo we Lwowie uchyliło reskrypt Magistratu z dnia 1 maja 1908 L. 19736 a względnie reskrypt z dnia 3 lipca 1906 L. 59089, według którego mający siedzibę w Krakowie majstrowie murarscy, którzy uzyskali koncesye przed wejściem w życie ustawy z dnia 26 grudnia 1893 dz. u. p. N. 193 nie mają prawa do samoistnego sporządzania planów ani do wykonywania w Krakowie budowli swego zakresu uprawnienia bez nadzoru budowniczego. Równocześnie poleciło c. k. Namiestnictwo sprostowanie reskryptu z 3 lipca 1906 L. 1906 L. 59089, ponieważ opiera on się na **mylnej interpretacyi ustawy**, albowiem:

a) majstrowie koncesyonowani na przemysł budowlany, zarówno jak i budowniczowie mają prawo do sporządzania planów na budowle swego zakresu uprawnienia, kosztorysów i obliczeń, niezbędnych do sprawowania agend swego uprawnienia;

b) starzy majstrowie murarscy, którzy mieli swą siedzibę przemysłową w Krakowie podczas ogłoszenia ustawy z 26 grudnia 1893 r. dz. u. p. N. 193 mają prawo samoistnego wykonywania i kierownictwa co do budowli swego zakresu uprawnienia (§ 3 ust. 1. zacytowanej ustawy) w myśl ustępu trzeciego § 15 rzeczonej ustawy w ten sposób zupełnie, jak gdyby byli budowniczymi.

Co się tyczy zaś wspomnianego w rezolucyi z 1 maja 1908 L. 19736 postanowienia § 13 ust. bud. miasta Krakowa, to wypowiedziany w nim zakaz wykonywania budowli w Krakowie „przez osoby nieuprawnione i bez dozoru budowniczego“ nie może się odnosić do majstrow murarskich, którzy jeszcze przed ustawą z 26 grudnia 1893 dz. u. p. N. 193 uzuskali koncesye na murarstwo i w Krakowie mieli swoją siedzibę, tacy bowiem przemysłowcy w myśl uwagi powyższej b) są na równi z budowniczymi „uprawnionymi“ a jako tacy sami sprawują „dozór budowniczy“, wymagany ustawą budowniczą miasta Krakowa!“

Tę decezyę c. k. Namiestnictwa, naprowadzoną tutaj dosłownie, zakomunikował Magistrat Urzędowi Budownictwa miejskiego swym reskryptem z dnia 7 lipca 1909 L. 58477, dodając nadto wyraźnie:

„Wobec tego polecam Budownictwu miejskiemu, aby w danych wypadkach przestrzegało ściśle wskazówek, udzielonych w powyższym kierunku przez c. k. Namiestnictwo“.

Przeciwko tej rezolucyi c. k. Namiestnictwa wniosła Izba budowniczych rekurs do c. k. Ministerstwa handlu. Na rekurs ten wydało Ministerstwo handlu następujące orzeczenie:

Z c. k. Ministerstwa handlu.
L. 19728 ex 1910.

Wiedeń, dnia 30 sierpnia 1913.

Do
c. k. Namiestnictwa
we Lwowie.

Przy tej sposobności zawiadamia się c. k. Namiestnictwo, że wywody zacytowanej rezolucyi — o ile były przeznaczone do własnej wiadomości Magistratu miasta Krakowa - są w punkcie b) i w ustępie końcowym o tyle niewłaściwe i ustawowo nieuzasadnione, o ile tamże wypowiedziane jest, że majstrowie murarscy, którzy otrzymali koncesye przed wejściem w życie ustawy budowlanej z r. 1893 i z chwilą ważności tej ustawy mieli swoją siedzibę w Krakowie jako miejscowości wyłączonej, stoją na równi z budowniczymi. W myśl § 15 nstęp 3 zdanie 1 ustawy budowlanej z r. 1893 starzy murarze koncesyonowani stoją na równi z majstrami murarskimi w myśl § 3 tej ustawy. Ponieważ jednak starzy majstrowie murarscy, którzy mieli swą siedzibę w miejscowości wyłączonej,

---

Tylko od czasu do czasu z poza tych kirów całunnych jęk słaby wypadnie — lecz coraz to cichszy już — cichszy — cichszy...

. . , ... , ...

I coraz słabiej poruszają się ręce dziada — i coraz mniej już zimno odczuwa — i senność jakaś dziwnie uroczna, nieprzepartą siłą, ciągnie go ku sobie — owija miękko — tuli w spokój i ciszę...

A po przez tę nieskalaną cichość śniegową— widzi świeży ranek wiosenny, skąpany w rosach, przepojony tchnieniem kwiecia, zamodlony w słońcu, rozśpiewany hymnem ptaków.

Tak! Wyraźnie widzi, słyszy, czuje go, ogromnem, wyłącznem, nieprzepartem pragnieniem, zziszczają em się wizyjnie nadmiarem swej siły.

I widzi mu się, że wiosna jest, a on siedzi w sadzie nad rzeczką.

Tak! Tak! Na pewne wiosna! Ot tam z za lasu ciągnie para bocianów, „Musi“ to te same, co rok rocznie gnieżdżą się na Michałowej stodole. A jakże! One! One! Już i klekot ich słychać... Przestała kopać Michałowa w ogrodzie, krzyczy na męża, co orze pod owies za płotem, drzewcem motyki pokazuje mu ptaki.

Puścił chłop sochę — oczy przesłania od słonka — przypatruje się bocianom. Poznaje je: „Nasze! Nasze! O jak to krążą nad stodołą. na gniazdo się spozierają — nasze! Samica ma lewe skrzydło postrzępione, co ją przeszłego roku postrzelił panicz. Ot i siadają na gnieździe, A dajże wam Boże zdrowie i ciepła nam daj Miłosierny, żeby i one też nie pomarzły.

. . . .

Nagle deszcz przeszedł po ciele śpiącego I oprzytomniał jeszcze na chwilę, jak chory, kiedy sie ocknie nad ranem po nocy prześnionej w śmiertelnej gorączce — i osłabionym, wyczerpanym ale trzeźwym już mózgiem, usiłuje uświadomić sobie, gdzie jest i co się z nim dzieje — aż patrząc w światło, przedzierające się przez zapuszczone firanki okien, przypomni swoją chorobę — i jasno zrozumie, że śmierć nieuchronna stoi mu u łoża...

Ale nie lęka się już dziad śmierci — nie ucieka przed nią, nietylko ciałem — lecz nawet i myślą. Wyczerpana śmiertelnie, zmrożona myśl ta, cichnąć poczyna i mrocznieć, jak przestwór naokół całunny.

A ze zmierzchu jej — z zachodniego skłonu niebios — i z Doli Przeznaczenia wstaje coraz jaśniejsza światłość, ta, która dzieciom już świeci w kolebkach i ludzi wiedzie przez życie.

Z za pastwisk hen — z za wsi skraja, z za borów — z za świata gdzieś, wstaje i idzie przez burzę — przez tuman śniegowy - przez zamieć igieł lodowych — w duszę dziada płynie zbłąkaną wśród pól.

I zwolna, zwolna, bierze tę duszę, coraz mniej już rzeczy ziemskich świadomą — coraz więcej rozpłyniętą we Wszechbycie — i w swe światło otula, tak ciche, jak księżycowe noce po leśnych odludziach - tak jasne, jak ranki majowe na wykłoszonych dopiero polach

I we wiosny ją bierze sen nieprześniony, nieśmiertelny, słońcem złoty, zapachem ziół i kwiecia rozwiany, na łąk zielonych więdnące pokosy..

. . . . , ...

Cisza naokół — martwa cisza śniegowa. Ciężka opona chmur nad samą prawie ziemią obwisła i równo miękko — łagodnie — coraz gęstszym puchem opada na głowę starca na jego plecy, na brwi, na rzęsy — na brodę lodem obmarzłą...

Na pół stoi do pasa w śniegu — na poły leży na niepokalanie białej jego pościeli.

Skostniałe ramiona rozpostarł krzyżem nad topiel łab dzią — niby osypany zaniecią drogowskaz niewidomych, obłędnych dróg polnego pustkowia, dróg, któremi po przez chmury i burze idzie Wieczność w złotopromienną Przestrzeń, rozdrganą słońcem — pachnącą oddechem kwiecia i ziół łąkowych świeżo skoszonych.

mieli przed wydaniem nowej ustawy budowlanej o wiele większy zakres uprawienia, aniżeli ustawa w § 3 ustęp 4 nowym majstrom murarskim zakreśliła, a mianowicie według praktyki, jaka z biegiem lat się wytworzyła, wykonywali budowle nadziemne wszelkiego rodzaju, bez kierownictwa budowniczego, przez to zrównanie zaś byliby w swych uzyskanych prawach zostali dotkliwie poszkodowani, uważał prawodawca ze względów słuszności za wskazane, tym wymienionym majstrom murarskim dotychczasowe ich prawa w ustawie wyraźnie zastrzedz. Stało się to w 2 zdaniu § 15 ust. 3, w którym postanowiono: „Ci, którzy w czasie ogłoszenia tej ustawy mieć będą siedzibę swego przemysłu w miejscowości wyłączonej, mają prawo wykonywać w tej wyłączonej miejscowości budowle nadziemne i inne pokrewne budowle w połączeniu z majstrami kamieniarskimi, ciesielskimi i studniarskimi samoistnie“. Przez to postanowienie nie są jednak starzy majstrowie murarscy z budowniczymi wcale zrównani. Różnica między zakresem uprawnienia budowniczego a zakresem upprawnienia majstra murarskiego w miejscowości wyłączonej jest następująca: Podczas gdy budowniczy w myśl § 2 uprawniony jest do kierowania i wykonywania budowli nadziemnych i innych pokrewnych budowli, a w tem prawie tylko o tyle jest ograniczony, że przy robotach, wchodzących w zakres przemysłu ciesielskiego, kamieniarskiego i studniarskiego, musi się posługiwać odnośnymi przemysłowcami, — jest stary majster murarski § 15 ust. 3 t y l k o d o s a m o i s t n e g o w y k o n y w a n i a robót swego zawodu powołany, nie przysługuje mu zaś prawo kierowania odnośnie do robót innych przemysłów budowlanych, ponieważ takie budowy tylko w połączeniu z majsrami ciesielskimi, kamieniarskimi i studniarskimi może obej mować i wykonywać.

Że prawodawca starych majstrów murarskich nie zrównał z budowniczymi, wynika z resztą z postanowień § 15 ust. 4, gdzie udzielenie praw budowniczego uczynione jest zależnem od pewnych warunków“.

To orzeczenie c. k. Ministerstwa handlu potrafiliśmy zdobyć, chociaż Magistrat nam go wcale w drodze urzędowej nie udzielił mimo naszej prośby. Na podstawie tego orzeczenia ministeryalnego wydał Magistrat Budownictwu miejskiemu polecenie z dnia 20 października 1912 L 124702, aby od r. 1913 nie zatwierdzało planów sporządzonych i podpisanych tylko przez majstra murarskiego, a zarazem nie pozwalano na prowadzenie budowy bez kierowniatwa budowniczego.

Porównajmy teraz rezolucyę c. k. Namiestnictwa z r. 1909 z orzeczeniem c. k. Ministerstwa handlu, powołując się przytem na odnośne postanowienia ustawy, a chyba nie trudno nam będzie wykazać, że wydane Budownictwu miejskiemu polecenie z dnia 20 października 1912 L. 124702 jest z gruntu błędne. Spór cały toczy się w dwóch kierunkach: a) o prawo majstrów murarskich do sporządzania planów, kosztorysów i t. d., — tudzież b) o zakres uprawnienia co do wykonywania budowli. Kwestya sporządzania planów unormowana jest reskryptem c. k. Ministerstwa spraw wewn. z dnia 28 lutego 1899. L. 4769, ogłoszonego okólnikiem c. k. Namiestnictwa z dnia 25 marca 1899 L. 24201, który postanawia: »Sporządzanie planów, rysunków architektonicznych, kosztorysów i obliczeń nie jest przedmiotem wolnego przemysłu, a wydawanie kart przemysłowych na ten przemysł nie jest prawnie uzasadnione. Załatwianie powyższych czynności należy do uprawnień techników prywatnych, o r a z d o u p r a w n i e ń p r z e m y s ł u b u d o w l a n e g o, uregulowaną ustawą z 26 grudnia 1893 dz. u. p. 193«. A przecież w myśl § 1. tej ustawy do przemysłów budowlanych, tą ustawą uregulowanych należy także przemysł majstrów murarskich; skoro więc napfowadzone rozporządzenie Ministerwa spr. wewn. w przemyśle uregulowanem nie czyni żadnego wyjątku. nie można zrozumieć stanowiska Magistratu, który wyjątki takie tworzy. Nie znajduje tych wyjątków także c. k. Namiestnictwo w swej rezolucyi wyżej podanej, i wypowiada to w punkcie a). Co jeszcze rzecz ważniejsza. C. k. Ministerstwo handlu, załatwiając rekurs Izby budowniczych wcale nie kwestyonuje punktu a) rezolucyi Namiestnictwa, a więc w tym kierunku zatwierdza orzeczenie Namiestnictwa, czyli innemi słowy, przyznaje majstrom murarskim — starszym i młodszym — prawo do sporządzania planów, kosztorysów i t. d.

Co do uprawnienia do wykonywania budowli zachodzi różnica między rezolucyą c. k. Ministeryum. Rezolucya Namiestnictwa przyznaje starszym majstrom murarskim prawo »w y k o n y w a n i a i k i e r o w n i c t w a« budowli swego zakresu uprawnienia w ten sposób zupełnie »j a k g d y b y b y l i b u d o w n i c z y m i«, zaś w końcowym ustępie orzeka, że „t a c y p r z e m y s ł o w c y s ą n a r ó w n i z b u d o w n i c z y m i u p r a w n i o n y m i“.

Ministerstwo handlu prostuje to orzeczenie Namiestnictwa, nazywając je niewłaściwem i ustawowo nieuzasadnionem. Różnica między uprawnieniem budowniczego polega na tem, że budowniczy ma prawo do **wykonywania i do kierowania,** to znaczy, że budowniczy wykonuje roboty, przez siebie objęte, i może nadto być kierownikiem budowli, przez innego przemysłowca uprawnionego do wykonania objętych. Natomiast starszy majster murarski w myśl § 15 ustawy z r. 1893 ma prawo tylko do **samoistnego wykonywania budowli** w połączeniu z majstrami ciesielskimi, kamieniarskimi i studniarskimi. Ponieważ zaś **samoistność** ta opiera się na ustawie z 20 grudnia 1859 dz. u. p. N. 227, przeto przytaczamy tutaj dosłownie brzmienie § 23 tejże ustawy, które opiewa:

> Murarze, kamieniarze i cieśle, którzy roboty swojego rzemiosła wykonywać chcą samoistnie, to jest **nie pod kierunkiem budowniczego,** muszą...

Przecież to jest chyba wyraźnie powiedziane. A skoro ci majstrowie mogą samoistnie wykonywać budowle, co i Ministerstwo handlu przyznaje, niesłusznie przeto żąda Magistrat ustanawiania kierownictwa na ich budowlach, — co do w y k o n a n i a stają ci majstrowie na równi z budowniczymi. Ale nie mają oni prawa k i e r o w a n i a budowlami w miejscowościach wyłączonych. Kierowanie to, o ile odnosi się do budowli, przez innych przemysłowców wykonywanych, przysługuje budowniczym, starsi majstrowie są tylko na **własnych** budowlach samoistnymi wykonawcami t. j. niepodlegają kierownictwu budowniczych. Tej różnicy nie uwydatnia rezolucya c. k. Namiestnictwa, i rzeczywiście możnaby z niej wnioskować, że starszym majstrom murarskim w miejscowościach wyłączonych przysługuje nietylko prawo do samoistnego wykonywania swoich budowli, ale także prawo kierowania budowlami, które inni przemysłowcy uprawnieni objemują i wykonują. Taka interpretacya sprzeciwiałaby się w istocie ustawie. O ile więc rościli sobie majstrowie w tym kierunku jakieś prawa, nie mieli podstawy, ale pochodziło to z niewłaściwego przedstawienia rzeczy w rezolucyi c. k. Namiestnictwa.

Zreasumowszy nasze wywody tak, co do sporządzania p anów, kosztorysów i t. d, jak i pod względem zakresu uprawnienia majstrów murarskich do wykonywania budowli, widzimy że:

a) wszyscy majstrowie murarscy — starsi i młodzi — mają podobnie jak budowniczowie prawo do sporządzania planów, kosztorysów i obliczeń, potrzebnych do wykonywania agend swego zakresu uprawnienia. Żądanie Magistratu, aby plany ich były przez budowniczych kontrasygnowane jest nadużyciem.

b) Majstrowie młodsi mogą w miejscowościach nie wyłączonych, kierować i wykonywać budowle nadziemne i inne pokrewne budowle w połączeniu z majstrami ciesielskimi, kamieniarskimi i studniarskimi samoistnie t. j. bez kierownictwa budowniczego; w miejscowościach zaś wyłączonych muszą takie budowle wykonać pod kierownictwem budowniczego, samoistnie zaś t. j. bez kierownictwa budowniczego, wolno im należące do ich zawodu roboty tylko przy takich budowlach wykonywać, które nie wymagają współdziałania rozmaitych przemysłów budowlanych.

c) Majstrowie starsi, którzy otrzymali swe koncesye przed wejściem w życie ustawy z r. 1893 i mieli swe siedziby z chwilą ogłoszenia tej ustawy w miejscowości wyłączonej, mają prawo wykonywać w tej wyłączonej miejscowości budowle nadziemne i inne pokrewne budowle w połączeniu z majstrami ciesielskimi, kamieniarskimi i studniarskimi **samoistnie** t. j. bez kierownictwa budowniczego.

Nie przysługa im natomiast prawo do objemowania kierownictwa nad takiemi budowlami, które inny przemysłowiec budowlany objął i wykonuje. Są oni więc kierownikami własnych budowli t. j. tych, które sami wykonują, ale nie mogą być kierownikami budowli obcych.

Te prawa majstrów murarskich wogóle, a majstrów o koncesyach z przed roku 1893 w szczególności wypływają z wyraźnych postanowień ustawy i rozporządzeń władz wyższych, cośmy powyżej chyba dostatecznie wykazali.

Na poparcie naszych wywodów pozwolimy sobie jeszcze przytoczyć kilka przykładów z praktyki, a mianowicie przykładów z innych miast ważniejszych w monarchii, które także uznane zostały za wyłączone.

W Wiedniu majstrom murarskim, którzy uzyskali uprawnienie na przemysł murarski przed wejściem w życie ustawy z r. 1893, służy prawo wykonywania budowli nadziemnych wszelkiego rodzaju i podpisywania dotyczących planów samoistnie, chyba, że rozchodzi się o budowle trudniejszej konstrukcyi. W takich wypadkach wymaga się, aby budowla taka była kierowana przez budowniczego, który też ma plany podpisywać.

W Gracu majstrowie murarscy starego stylu mają prawo wykonywać samoistnie budowle nadziemne, a Magistrat przyjmuje plany przez nich wykonane i podpisane.

W Pradze Magistrat przyjmuje plany budowli zwykłych, przebudowli, przeróbek i zmian budowlanych, podpisane przez uprawnionego majstra murarskiego, ale tylko wtedy, gdy są podpisane również przez uprawnionego majstra ciesielskiego, a stosownie do okoliczności i przez uprawnionego majstra kamieniarskiego i to jedynie w tych wypadkach, w których te plany nie obejmują specyalnej lub trudnej konstrukcyi i jeżeli nie są to plany budowli o charakterze monumentalnym. Ci majstrowie murarscy t. j. starsi przy współudziale i współodpowiedzialności majstra ciesielskiego i innych uprawnionych przemysłowców budowlanych prowadzą zwykle budowle nadziemne w Pradze z wiedzą Magistratu bez nadzoru budowniczego.

We Lwowie Magistrat trzyma się tej praktyki, że jakkolwiek ci majstrowie murarscy, którzy otrzymali koncesye przed r. 1893, mają w myśl § 15 ustęp. ustawy z r. 1893 prawo do samoistnego wykonywania budowli nadziemnych tylko z majstrami ciesielskimi, kamieniarskimi i studniarskimi wspólnie, a w dalszej konsekwencyi mogą wykonywać wspólnie plany bez współudziału i podpisu budowniczego, to w praktyce zgłaszają i wykonują budowle, majstrowie murarcy bądź sami, bądź wspólnie z majstrami ciesielskimi, a plany podpisują zazwyczaj sami majstrowie murarscy.

Z powyższych przykładów wynika, że majstrom murarskim starszym wolno wykonywać budowle nadziemne wspólnie z majstrami innych przemysłów budowlanych i podpisywać dotyczące plany bez współudziału i współpodpisu budowniczego, o ile nie rozchodzi się o budowle trudniejszej konstrukcyi lub budowle o charakterze monumentalnym, oraz, że majstrowie ci mają prawo wykonywać budowle zwykłe samoistnie t. j. nie pod kierownictwem budowniczego.

A teraz zapytaćby można, dlaczego w Krakowie Magistrat odmawia majstrom praw, jakie im przyznaje ustawa i jakich używają ich koledzy po innych miastach i krajach monarchii?

Wspomnieliśmy już na wstępie, że źródła tej walki szukać należy w Izbie budowniczych w Krakowie. Stąd wychodzą inicyatywy i wskazowki, tutaj rodzą się pomysły, które wprost urągają wszelkiej sprawiedliwości.

Ataki te datują się dopiero od kilku lat, — przedtem panowała między majstrami, a budowniczymi najzupełniejsza zgoda i harmonia.

Dopiero kiedy na horyzoncie miejscowego światka techniczno budowlanego pojawiły się gwiazdki, które nie chciały być satelitami, ale pragnęły zajaśnieć jak słońce, nastąpił rozdźwięk. Celwałebnem jest dążenie do podniesienia własnego stanu, ale nie możemy się zachwycać działaczami, którzy dla dopięcia do swojego celu nie przebierają w środkach, którzy kosztem osób lub kosztem stanu drugiego chcą zapewnić sobie zwycięstwo. A musimy bez ogródek wyznać, że obecnie Prezydyum Izby budowniczych nie przebiera w środkach. Pan J. Peroś myli się jednak, jeżeli myśli, że nie spotka się z przeciwnikiem w tej galopadzie za zagarnięciem całego przemysłu budowlanego w ręce budowniczych przy równoczesnem zupełnem wyeliminowaniu majstrów budowlanych poza nawias.

Możemy wyznać otwarcie, że nię lękamy się nawet pogróżki, jakoby żaden budowniczy nie objął kierownictwa na budowli, którą majster wykonuje, a nie lękamy się tych krecich dróg dlatego, bo mamy to silne przekonanie, że słuszna sprawa musi ostatecznie zwyciężyć.

Niepojętym jest dla nas jednak fakt, że Magistrat oddał się bez zastrzeżeń w kuratelę Izby budowniczych. Jeżeli budowniczowie w pogoni za zarobkiem nie przebierają w środkach, to należałoby oczekiwać, że na zarządzenia Magistratu

wpływać będzie jedynie tylko postanowienie ustawy i rozporządzenia władz przełożonych. W rzeczywitości zaś widzimy i odczuwamy na sobie zupełnie co innego. Ustawa przyznaje nam prawa, namiestnictwo i ministerstwo tłumaczy, jak należy odnośne postanowienia ustawy interpretować i w praktyce wykonywać, — w całej monarchii znajduje ustawa właściwe zastosowanie, — tylko u nas w Krakowie panuje stan **wyjątkowy,** — każdy zaś stan wyjątkowy jest większem lub mniejszem podeptaniem ustawy, a więc nadużyciem. Nie chcemy przypuszczać wpływów postonnych, — wolimy być przekonani, że jakiś »czwarty wiceprezydent« mylnie poinformował Magistrat, — ale my będziemy z całą otwartością wal czyli przeciwko takim informacyom i nie watpimy wcale o zwycięstwie.

Walne zgromadzenie Związku katolickich właścicieli realności w Półwsiu.

W Związku katolickich właścicieli w Półwsiu odbyło się dnia 15 bm. zwyczajne walne zgroma dzenie. Po zagajeniu przez prezesa Związku pana Matza, który faktami udowodnił działalność na korzyść właścicieli realności i wogóle mieszkań ców w gminach przyłączonych — przystąpiono do porządku dziennego i tak:

1. Żądania kilku właścicieli celem starań o no wy przystanek tramwaju w ulicy Kościuszki koło apteki, oraz przesunięcia przystanku »według potrzeby« po przeprowadzonej dyskusyi na wniosek p. Bezega na razie nie uwzględniono.

2. Pan Chądzyński, były nadkomisarz skarbowy, członek polskiej Rady katolickiej wygłosił bardzo rzeczowy referat o sporządzaniu fasyi do podatku osobisto dochodowego. Tego rodzaju pouczający wykład popularny, a dla właścicieli real ności nad wyraz praktyczny — przyjęli zgroma dzeni bardzo sympatycznie, tembardziej, że referent na liczne zapytania pojedyńczych właścicieli dawał wyczerpujące wyjaśnienia. Prelegent otrzymał zasłużone oklaski, a przez usta p. Matza serdeczne podziękowanie.

Pan Chądzyński jako delegat polskiej Rady katol. wykazał następnie pożyteczną działalność Związków, a szczególnie niestrudzoną pracę w tym kierunku prezesa p. Matza, który nie pomija ża dnej sposobności dla dobra członków i wogóle współobywateli i dlatego składa mu w imieniu wszystkich serdeczne podziękowanie.

3. Pan Olewiński przedstawił sprawę wykupna gruntów w Półwsiu dla budowy muru ochronnego nad Wisłą przyczem dotyczący właściciele nie tylko, że doznają wiele przykrości, mi tręgi czasu ale szczególnie mają ponosić wielkie materyalne straty, albowiem oszacowanie gruntów ze strony Budownictwa wychodzi tak dalece na niekorzyść właścicieli, że wyposńrodkowana cena nie dosięga połowy rzeczywistej wartości. Wobec tego uchwalono sprawę tę przekazać Zarządowi Związku, który ewentualnie zwoła specyalne zgromadzenie wszystkich właścicieli realności z nad Wisły.

4. Na życzenie nie tylko właścicieli realności, ale licznych głosów publiczności, przedstawił prezes p. Matz sprawę placu targowego w Półwsiu. Według zapewnień pewnych organów magistratu obecnie na chodniku odbywające się targi zostały tylko do wiosny na życzenie przeważnie żydowskich kramarzy dozwolone. Pan Matrz zapytuje więc zgromadzonych czy obecnie targi na chodniku mają pozostać — na co burza oburzenia i protestów była wymowną odpowiedzią.

W tej sprawie przemawiali najpoważniejsi właściciele i właścicielki realności. Jednomyślnie protestowano przeciw obecnym targom przy ulicy Kościuszki, a domagając się co rychlejszego placu targowego na dawnym stawie pp. Norbertanek, motywując swe żądania tem, że obecne targi juz ze względu na ruch tramwajowy, a temsamem bezpieczeństwo publiczne, (dowodem tego śmierć kobiety pod kołami wozu tramwajowego) są dostatecznym powodem do co najrychlejszego usunięcia targów z tej ulicy i to nie tylko we wtorki i piątki ale i w inne dnie w tygodniu. Jest to ze strony magistratu bagatelizowanie życia i zdrowia ludzi dla osobistych interesów kilku jednostek. Ulica traci z tego powodu na swym wyglądzie estetycznym. Ruch pieszy i kołowy jest często tak zatamowany, że nawet interwencya policyi jest niemożliwą.

Plac targowy na dawnym stawie ze względu na to, że Półwsie zabudowuje się ku Błoniom, oraz ze względu na zabudowany Salwator i Zwierzyniec — jest jako punkt środkowy najlepszem miejscem do tego celu.

Zgromadzenie uchwaliło więc jednogłośnie następującą rezolucyę:

»Walne Zgromadzenie Związku katolickich właścicieli realności w Półwsiu, apeluje do prezydyum miasta, ażeby tak ze względu na bezpieczeństwo publiczne jakoteż na potrzeby i dobro ogólne mieszkańców dzielnicy XII i XIII nie zważając na osobisty interes kilku jednostek usunęło co rychlej z ulicy Kościuszki codzienne targi i postój fur, — a urządziło na ten cel plac targowy na dawnym stawie pp. Norbertanek«.

5. Ze względu na brak ustępu publicznego, uskarżają się właściciele realności, że szczególnie ludność wiejska zanieczyszcza realności i ulice, wobec czego poruczono Zarządowi, ażeby poczynił w magistracie starania celem urządzenia ustęp u publicznego w ulicy Dojazd i przy moście na Rudawie, jakotęż ażeby zajął się przyspieszeniem uporządkowania ulicy Kasztelańskiej i urządzeniem tamże studni publicznej, a dalej ażeby zajął się sprawą projektowanej przez magistrat ulicy obok realności i fabryki kafli przy ulicy Kasztelańskiej. Właścicielka bowiem p. Danzowa narażoną jest na wielkie straty.

W końcu p. Tchórzewski ze względu na wykazane faktami przez prezesa osiągnięte korzyści nawołuje do solidarności i coraz liczniejszego zrzeszenia się właścicieli realności w Związkach katolickich właścicieli realności.

W dyskusyi przemawiali: panowie Bezeg, Wolny, Sikora, Polewka, Tchórzewski, Olewiński, Wróblewski, Kluska, Smajek, Cendrowski, pani Danzowa, Simanowska, Kisielewka i w. i.

O godzinie $9^1/_2$ prezes życząc członkom „Wesołych Świąt“ zamknął posiedzenie.

O pomoc dla rękodzielników.

Kraków 23 marca.

Silna depresya finansowa, wynikła z przesilenia polityki zewnętrznej monarchii, odbiła się w bardzo dotkliwy sposób na tych sferach wytwórczych naszego kraju, które do prowadzenia swych przedsiębiorstw koniecznie potrzebują taniego i zdrowego kredytu. To też w chwili, gdy wszystkie instytucye finansowe odrazu kredyt zamknęły, musiał nastąpić na wszystkich polach przemysłowo-handlowych zupełny zastój i upadek. Do ogólnej ruiny, wywołanej »zbrojnym pokojem« Austryi przyczyniły się jeszcze jesienne klęski elementarne, jakie nawiedziły wschodnią zwłaszcza połać kraju.

Rzecz jasna, że w czasie takich żywiołowych klęsk, państwo jest obowiązane przyjść z pomocą materyalną poszkodowanym. Posłowie zastępujący interesy wsi zakrzątnęli się szybko, a wynikiem ich interwencyi była poważna nader pomoc materyalna rządu, który na cele ratowania włościan, dotkniętych klęską, przeznaczył kwotę dochodzącą do półszosta miliona koron.

Na wiadomość o tem, pierwsi podnieśliśmy w kraju żądanie, aby centralny rząd, wobec zupełnie usprawiedliwionej pomocy dla ludności włościańskiej, równorzędnie pospieszył z wydatną pomocą dla sfer rękodzielniczych i przemysłowych, odczuwających w równym stopniu kryzys ekonomiczny. Zarazem zwróciliśmy gorący i stanowczy apel do posłów miejskich, aby o tę pomoc się wystarali.

Głos nasz nie pozostał bez echa. Na odbytej jeszcze w poprzednim tygodniu konferencyi, międzyministeryalnej, która się zajmowała zarządzeniami w interesie cierpiącej wskutek niepomyślnych stosunków gospodarczych ludności Galicyi uchwalono:

1) przeznaczyć 400.000 K na prace na takich drogach, dla których projekty są już zatwierdzone, względnie dla których przewidzianą jest subwencya państwowa, na które jednakże kredyt w budżecie nie jest jeszcze przewidziany;

2) kredyt do rozporządzenia galicyjskiego Wydziału krajowego w wysokości 200.000 K dla przeprowadzenia robót będących w interesie ogółu, na takich drogach nierządowych, które mają specyalne znaczenie strategiczne lub gospodarcze;

3) przeznaczyć kredyt w wysokości 400 tysięcy K do dyspozycyi namiestnictwa na roboty na drogach nierządowych, o ile wchodzą w rachubę postanowienia o niesieniu pomocy przy wydarzeniach elementarnych.

Jak z przedstawionego stanu rzeczy wynika, kredytami powyższymi, wynoszącymi milion koron, a mającymi być zapoczątkowaniem akcyi zapomogowej, nie objęto zupełnie sfer rękodzielniczych. To też z ich strony musiała być zdwojona energia, aby w rozdawnictwie przez rząd wiedeński subwencyi, nie był pominięty stan rękodzielniczy.

Sprawę ujęła natychmiast po ukonstytuowaniu się Krakowska Izba rękodzielnicza, a przedewszystkiem jej prezydyum, które świadome celów i zadań tej naszej instytucyi, uważało za swój święty obowiązek zainicyować swe rządy akcyą, dla całego rękodzielnictwa krajowego w chwili obecnej najdonioślejszą.

Akcyę tę rozpoczęto w ten sposób, że z ramienia Izby udali się w ubiegłą niedzielę do Lwowa prezes Izby radca Wajda i sekretarz Izby p. Repetowski, aby namiestnikowi przedłożyć postulaty rękodzielników.

Deputacyę przedstawił namiestnikowi w gmachu sejmowym prezes dr Leo, a towarzyszyli jej posłowie Federowicz i Zieleniewski.

P. Wajda wskazał w przemówieniu swojem na ciężkie obecne położenie rękodzielników. Zastój odczuwany szczególniej w przemyśle budowlanym, pozbawił pracy mnogą rzeszę rękodzielników, brak kredytu utrudnia im możność przetrwania długich miesięcy obecnego przesilenia i grozi wprost nędzą i proletaryzacyą setkom samoistnych majstrów w kraju.

Jeźli rząd prawie co roku nie szczędzi wydatnej pomocy agrarnej ludności, powinien jej nie odmówić teraz rękodzielnikom, którzy skutkiem ciężkiej ogólnej sytuacyi politycznej i ekonomicznej zagrożeni są — bez swojej winy — w swej egzystencyi. Rękodzielnikom w pierwszym rzędzie potrzeba dziś ułatwienia kredytu, a to przedewszystkiem w formie udzielenia bezprocentowych lub niskoprocentowych pożyczek istniejącym rękodzielniczym instytucyom kredytowym, które, znając najlepiej położenie rękodzielników, mogłyby ułatwić im przetrwanie dzisiejszej ekonomicznej deruty.

Następnie prezes Wajda prosił namiestnika o przyspieszenie robót inwestycyjnych, już postanowionych, aby otwarła się możność pracy i zarobku dla rzesz rękodzielniczych i robotniczych.

Namiestnik w odpowiedzi swej zaznaczył, że uczyni ze swej strony wszystko, aby słusznym postulatom rękodzielników zadość uczynić.

Akcya Izby rękodzielniczej nie ograniczy się tylko do przeprowadzonej interwencyi u namiestnika. W najbliższych dniach będzie przez nią zwołane ogólne zgromadzenie rękodzielników, na którem rozpatrzoną będzie dalsza w tym kierunku akcya, a zarazem wygotowany do rządu centralnego memoryał z zestawieniem żądań w sprawie uzyskania pomocy państwowej dla rękodzielników, uginających się pod ciężarem obecnej depresyi ekonomicznej.

Akcya, rozpoczęta przez nowe prezydyum Izby rękodzielniczej, spotkała się w szerokich kołach rękodzielnictwa i mieszczaństwa krakowskiego z żywem uznaniem.

OR-OT.

ŚWIĘTE ALLELUJA.

Ponad starą dzielnicą, w podniebiańskie strony,
Staromiejskich kościołów zaśpiewały dzwony.
Zda się, w ich dźwięku srebrnym, w ich wesołej nucie
Ludzka radość się mieści i ludzkie uczucie;
Zda się, te martwe dzwony, których pieśni płyną,
Weselą się wraz z miastem tą świeżą nowiną
I złote słońce wiary niosą serca kwiatu:
— Alleluja! Zbawiciel znów się zjawił światu!

Śmieje się jasne niebo, lazurowe, czyste,
Złote słońcem, od srebrnych obłoków srebrzyste;
Śmieją się kamienie odwieczne, wyniosłe,
Staruchy mchem stuleci, jak dęby, porosłe...
A w ulicach, z kościołów tłumy wracające
Mają twarze tak jasne, jakby w sercach słońce,
Jakby mieli w tych sercach niewinność anielską,
Co duszom dawa cichość i swobodę sielską.

Za stołem wielkanocnym, w wesołej świetlicy,
Zasiadła już rodzina, druhy, domownicy;
Piętrzą się wielkie baby domowej roboty
(Zakalec gospodyni nie wyrządził psoty!) —
Z serem placki krakowskie, obok placki z makiem,
Kiełbasa sąsiaduje z szynką i prosiakiem,
A z doniczki z rzeżuchy, z ponad jaj półmiska,
Baranek wielkanocny białem runem błyska.

Jakie śmiechy wesołe! Jakie krotofile!
Ile tutaj szczerości, serca tutaj ile!
Jak słowo z dobrą myślą idzie w zgodnej parze!
Jak się poczciwie śmieją przyjacielskie twarze!
Godzina za godziną spływają, jak chwila,
Cała dusza się z piersi wynurza, wychyla,
To się dłonie uścisną, to z ócz łza się sączy —
Tak święte „alleluja" ludzkie serca łączy.

Święcone w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim.

W pierwszą niedzielę po Świętach Wielkanocnych t. j. dnia 30 marca b. r. o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim (ul. św. Krzyża l. 7 parter) wspólne „Święcone". Wydział Klubu zaprasza wszystkich Członków do wzięcia udziału.

Po karty uczestnictwa zgłaszać się można codziennie w Sekretaryacie Klubu od godziny 8 do 11 rano i od 3 do 5 popołudniu.

KRONIKA.

Kraków, 23 marca.

Wszystkim naszym Prenumeratorom, Przyjaciołom i Czytelnikom zasyłamy z okazyi Świąt Wielkanocnych, serdeczne życzenia.

Idea Związku uszlachetniania pracy. Nakładem miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, wyszło tłumaczenie broszury dra Adolfa Vettera, dyrektora urzędu popierania przemysłu we Wiedniu, „O znaczeniu idei Związku uszlachetniania pracy dla monarchii austryackiej". Praca ta zaopatrzoną jest w bardzo obszerną przedmowę, w której wskazane jest specyalnie znaczenie założenia podobnego związku na ziemiach polskich, specyalnie zaś pod zaborem austyackim. Sprawę tę uważać trzeba jako pierwsze kroki do założenia takiego związku w kraju. Celem jej jest wskazanie przedewszystkiem środków, używanych przez Werkbund niemiecki i celów, do których on dąży, tudzież oddziaływanie tego ruchu na nasz kraj.

Broszura ta powinna wywołać obszerną dyskusyę w prasie, po ukończeniu której dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie zwoła zgromadzenie miarodajnych czynników dla szczegółowego omówienia tej kwestyi, posiadającej pierwszorzędne znaczenie dla uszlachetniania przedewszystkiem pracy przemysłowej i rękodzielniczej na ziemiach polskich. Broszura ta nie jest broszurą agitacyjną za związkiem pan-austryackim, ma ona i owszem służyć do wywołania dyskusyi na temat, w jaki sposób związek taki u nas należałoby założyć i w jaki sposób go prowadzić.

Ś. p. prof. dr Wiktor Czermak. Zmarły profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr Wiktor Czermak, urodził się w roku 1869, w Janowie w Galicyi. Szkoły średnie ukończył we Lwowie w r. 1882, poczem studyował filozofię i historyę na uniwersytecie Jagiellońskim i uzyskał tu doktorat filozofii, a następnie w r. 1895 docenturę przy katedrze historyi powszechnej. W r. 1906 mianowany został zwyczajnym profesorem historyi polskiej po prof. Stanisławie Smolce.

Z dzieł naukowych ś. p. prof. Czermaka najcelniejszemi są: „Plany wojny tureckiej Władysława IV.", „Z czasów Jana Kazimierza", „Uniwersytet Jagielloński w czterech ostatnich wiekach", „Sprawa równouprawnienia schyzmatyków na Litwie w roku 1432 do 1863", „Przeprawa Czarnieckiego na wyspę Alsen", „Sprawa Lubomirskiego w r. 1664", „Marya Kazimiera Sobieska". Drobniejsze prace ogłosił ś. p. prof. Czermak w tomie p. t. „Studya historyczne" (1901). Nadto ogłosił długi szereg rozpraw w czasopismach naukowych.

Zmarły profesor należał do tych cichych pracowników nauki, którzy wydatną działalnością pomnażają dorobek wiedzy, zaskarbiając sobie wdzięczność potomności. Uniwersytet Jagielloński poniósł przez zgon tego uczonego, po którym nauka historyczna wiele jeszcze spodziewać się miała prawo, ciężką i niezastąpioną stratę.

Cześć Jego pamięci!

Wieczór operowy, urządzony przez prof. Stanisł. Bursę, w kilku miastach Galicyi wschodniej, przyniósł sympatycznemu śpiewakowi świeże laury. Oto co pisze nasz korespondent jarosławski: „Dawno nie miała publiczność jarosławska takiej uczty muzycznej, jak na wieczorze, urządzonym przez prof. Stanisł. Bursę z Krakowa, zasłużenie cieszącego się uznaniem w kraju śpiewaka. Przybył do Jarosławia w towarzystwie dwóch uczenic, o głosach bardzo pięknych, starannie uformowanych i doskonale wyszkolonych, oraz ucznia p. Stanisława Plutyńskiego, którego popisy przeszły już Rubikon usiłowań uczniowskich. Program rozpoczęty duetem, wykonanym artystycznie, przyniósł popisy najpierw panny Łątkówny, która odśpiewała bardzo pięknie, aryę z op. „Stara baśń" oraz „Cyganeryi", dodając nad program piękną piosnkę, tudzież panny Hellerówny, która głosem altowym o ujmującem brzmieniu, odśpiewała aryę z „Carmen" i „Balu maskowego". — Program zakończono efektownym ensamblem, wykonując II. akt opery „Marta", w sposób świadczący nader pochlebnie o talentach śpiewackich tak profesora, jak i jego uczniów. Uzupełnieniem produkcyi i jej prawdziwą ozdobą był występ samego prof. Bursy, który arye z „Manru" i „Mignon" odśpiewał z artyzmem i śpiewacką dystynkcyą. Liczna bardzo publiczność przyjmowała śpiewaków krakowskich bardzo ciepło".

Wykłady dla rękodzielników. W miejskiem Muzeum techniczno-przemysłowem (ul. Franciszkańska, pod l. 4), odbywać się będą następujące wykłady dla rękodzielników:

1. „O alkoholizmie u rękodzielników" — dr Stanisław Sikorski, dnia 27 marca b. r. — 2. „O gru-

Z sali koncertowej.

Wspaniałem zamknięciem, doskonale oraz interesująco zestawionego szeregu koncertów abonamentowych, przez niestrudzoną Dyrekcyę koncertów krakowskich — były dwa koncerty mistrza Paderewskiego.

Na chwile te oczekiwali zarówno miłośnicy prawdziwego piękna w muzyce, jak niemniej zwykli bywalcy koncertowi; zarówno publiczność lubująca się w muzyce jak niemniej snobi, których nigdzie nie brak, a których spora liczba oblego salę koncertową.

Paderewski koncertuje najchętniej na drugiej półkuli zwożąc do kruju setki tysięcy, zarobionych za morzem| pieniędzy. którymi tu rozporządza w sposób zdradzający wielką miłość dla kraju oj czystego, myśl obywatelską i szczere przywiązanie do spraw ojczystych. Świadczą o tem, nie czcze słowa i chęci, świadczą o tem czyny o których wszyscy doskonale wiemy, bo w tej i tamtej stolicy Polski, widzimy trwałe, codziennie w oczy bijące dowody. W kraju gra Paderewski z rzadka, a zawsze na cele dobroczynne, poświęcając talent swój w całości rodakom i ojczyźnie.

O grze jego, jego powodzeniu i tryumfach, czyta się bezustannie, wprost legendarne rzeczy, w prasie całego świata cywilizowanego, co skąpo bardzo, i to półgębkiem tylko — powtarza od czasu do czasu i nasza prasa codzienna.

Zapowiedź występów wielkiego mistrza obywatela, podziałała elektryzująco na cały ogół, tem więcej, iż nikomu nie tajnem było na jaki cel po święcił mistrz dochody z 3 koncertów lwowskich i dwu w Krakowie. Popyt na bilety, mimo cen tychże niebywałych, szalony.

Oczekiwanie chwili wielkie, a illustrował je nader dosadnie, nastrój jaki zapanował na pierw wszym koncercie i przyjęcie, jakiego doznał Paderewski, ze strony zimnej, rezerwującej się, publiczności krakowskiej.

Wstępującego na estradę mistrza, powitała publiczność powstaniem z miejsc i huraganem oklasków, a po odegraniu pierwszej części koncertu, powodzią kwiecia, wieńców, deszczem kwia towym i wogóle wszystkimi objawami, jakie towarzyszą entuzyazmowi nie znającemu granic.

Trzeba było widzieć na produkcyi tłum, wsłuchujący się w czarującą grę z zapartym oddechem i chłonący z chciwością przejawy niedającego się opisać, natchnionego artyzmu.

Paderewski posiada istotnie przykuwającą siłę wyrazu, działającego na słuchacza w sposób nie mal ubezwładniający oraz ów dziwny czar urokliwej gry, którym fascynuje, najmniej dla wrażeń słuchanych podatnego, słuchacza.

Szczególniejsze wrażenie wywarł Paderewski wykonem utworów największego kompozytora polskiego, nieśmiertelnego Chopina, którego dzieła w mistrzowskiem oddaniu, powstawały jakgdyby na nowo.

I ten sam Chopin, którym się tylekroć upajaliśmy w pięknem oddaniu innych, doskonalszych pianistów, ten sam Chopin, którego na wylot znamy, którego dzieła kochamy, ten sam Chopin sta wał przed nami, jakiś nowy, jakiś odświętszy, ja kiś dostojniejszy i świeższy w swym majestacie twórczym.

Dla tych, którym nie ujawnił się w całej owej piękności, dziś stał się dopiero zrozumiałym dla tych zaś, którzy znali go na wylot, przyniósł wiele nowych szczegółów bijących świeżością i pięknością. Na programach miał Chopin dominujące stanowisko, lecz uzupełnieniem jego były naddatki, w których mistrz ujmował po kilka utworów, tworząc z kilku, jakby odrębną całość myślową, jakby cykle wyrazające pewne nastroje.

Poza Chopinem, którego Paderewski odczuwa głęboko jako muzyk i serdecznie jako Polak, miłym sercu jego zdaje być Liszt, ulubieniec pianistów. Paderewski traktuje Liszta *con amore*, a dowodem tego była niezrównanie i nieporównanie zagrana "Campanella", pełna dyskretnych, pianistowskich efektów.

Beethoven, którego dzieła zawierały oba programy, dominował powagą i onym majestatem, jaki enuncyacyom tego tytana stara się nadać każdy pianista. U Paderewskiego myśli genialnego kompozytora przemówiły przez wykonanie, nabierając cech wielkiego objawienia geniuszu.

Polska najmłodsza, ma w Paderewskim szczerego rzecznika, czego dowodem dzieła Stojowskiego, Różyckiego i Szymanowskiego, zamieszczone na programach, a odegrane z precyzyą, na jaką chyba sami autorowie, acz niepośledni pianiści, nie łatwo zdobyć by się mogli.

Wyliczaniem wszystkiego, co i jak grał ów mistrz nad mistrze, trudnoby się trudzić. Ci, którzy przeżyli owe wielkie chwile słuchając gry mistrzowskiej, długo nosić będą w duszy, potężne wrażenie, niezastąpione i niezatarte tak rychło przez inne — dla tych zaś, którzy tego szczęścia nie dostąpili, niepodobna opisywać słowami tego, co się opisać nie da.

Stanisław Bursa.

NADESŁANE.

źlicy u rękodzielników“ — dr St. Sikorski, dnia 2 kwietnia b. r. — 3. „O kooperatywie rękodzielniczej“— Stanisław Tor, referent Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, dnia 9 kwietnia b, r. — 4. „Choroby i ochrona ócz u rękodzielników“ — dr Tadeusz Berezowski, dnia 16 i 23 kwietnia b. r. — 5. „Przemysł stolarski u nas a za granicą“ — Władysław Niemczynowski, dyrektor szkoły stolarskiej w Kalwaryi, dnia 30 kwietnia b, r.

Początek każdego wykładu o godz. 7 wieczorem.

Zamordowanie króla greckiego. W ubiegły wtorek został wystrzałem z rewolweru pozbawiony życia w Salonikach król grecki Jerzy. W czasie przechadzki do jednego z fortów, w towarzystwie adjutanta, wysunął się z za rogu ulicy jakiś w średnim wieku mężczyzna i w odległości dwóch metrów dał strzał do króla. Kula trafiła w serce i spowodowała śmierć w chwili, gdy rannego przenoszono do szpitala wojskowego. — Aresztowany na miejscu sprawca zbrodni nazywa się Szinas; jest z pochodzenia Grekiem. To właśnie wywołało w całej Grecyi deprymujące wrażenie. Dotąd ze śledztwa nie można było wywnioskować, jakie Schinas miał powody do wykonania zbrodni. Prawdopodobnie jest umysłowo anormalny.

Następcą po zamordowanym królu został syn jego Konstantyn.

P. Bronisław Poźniak, pianista, uczeń profesora Szopskiego, a następnie Lalewicza, od lat kilku zamieszkały w Berlinie, gdzie pracuje w zawodzie pedagogicznym na stanowisku profesora konserwatoryum Sterna, wystąpił w tych dniach z wielkiem powodzeniem w Berlinie ze słynnem Triem Birkigta. Prasa berlińska stawia grę p. Pozniaka bardzo wysoko, oddając jej duże pochwały, jakie zwykła oddawać pierwszorzędnym pianistom, chwaląc ton, uderzenie i muzykalność artysty. — P. Pozniak odbył z temże Triem tournee koncertowe po Włoszech, zbierając wszędzie dowody uznania.

Z teatru miejskiego. Repertuar świąteczny został już ustalony. W pierwsze święto Wielkiej-Nocy, w niedzielę 23 b. m., o godz. w pół do 4 popołudniu wystawionym będzie „Kordyan“. Będzie to już 71-sze przedstawienie poematu dramatycznego Słowackiego na scenie krakowskiej. Wieczorem o godz. w pół do 8-ej daną będzie komedya L. Birińskiego „Taniec czynowników“. — W poniedziałek dnia 24-go b. m., jako w 119-tą rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku, wystawionym będzie po południu o godzinie w pół do 4-ej „Kościuszko pod Racławicami“. Będzie to już 301 przedstawienie tego obrazu historycznego w Krakowie. Wieczorem w poniedziałek „Judasz z Kariothu“. K. H, Rostworowskiego. — We wtorek dnia 25 b. m. po południu o godzinie w pół do 4-ej „Dyabeł i Kaczmarka“ Stefana Krzywoszewskiego. Wieczorem „Kobieta i Pajac“ z p. Mrozowską w roli Conchity. — We środę dnia 26 b. m. „Wieczór trzech króli“, z p. Solskim w roli Chudogęby, p. Mrozowską w roli Violi. — We czwartek 27 b. m. „Judasz z Kariothu“. — W piątek dnia 28 b. m. „Taniec czynowników“.

Cyrk pruski w Krakowie. Wielkie afisze, rozlepione po mieście, zapowiadają przybycie na święta do Krakowa cyrku „Alhambra“. Według zasięgniętych informacyi, jestto cyrk pruski, który umyślnie wybrał na przedstawienia święta wielkanocne, aby ściągnąć do siebie publiczność świętującą i wyłudzić od niej pieniądze za kilka kiepskich błazeństw. Obywatelskim obowiązkiem naszych władz powinno być wydanie zakazu wprowadzania się pruskiego gościa, z tego zwłaszcza powodu, że cyrk „Alhambra“ stwarza ogromną konkurencyę naszym krakowskim teatrom, których dyrekcye, ucierpiawszy bardzo wiele finansowo przez te kilka miesięcy stagnacyi, cieszyły się, iż przez te trzy dni świąt może sobie straty przynajmniej w drobnej części powetują.

Patryotyczna publiczność krakowska nie powinna chodzić do cyrku „Alhambra“, ale tego pruskiego gościa, z godnością zignorować.

Z Teatru „Apollo“. — Obecny program teatru „Apollo“ budzi prawdziwą senzacyę. Jest on tak dobrany, że każda sfera ludzi znajduje dla siebie stosowne produkcye i odpowiednie punkty, które wywołać muszą zadowolenie i tę świadomość, że w teatrze „Apollo“ przepędza się wieczór bardzo przyjemnie. Nie dziwota,

wszak nowa dyrekcya nie szczędzi ani kosztów, ani trudu, aby dać swym gościom rzeczy naprawdę piękne i zajmujące, a przytem dotąd w Krakowie niewidziane. Wszystkie punkty programu są atrakcyami nielada, któremi mógłby się poszczycić niejeden teatr w stolicach państw. Trzeba i to dodać, że program nader estetycznie ułożony jest czysto familijny, tak, że całe rodziny, nawet dzieci, mogą się nim żywo zająć i ubawić. Chcąc uprzystępnić możność podziwiania w czasie świąt wielkanocnych, obecnych światowych produkcyj, szerokim kołom Studentów, młodzieży i dzieci — dyrekcya teatru „Apollo“ urządza w dniach 23, 24 i 30 marca b. r. przedstawienia popołudniowe po zniżonych cenach wstępu. Przedstawienia te rozpoczynać się będą o godzinie 3·30 popołudniu. Całe rodziny, tudzież studenci i młodzież skorzysta licznie z tej sposobności.

Program świąteczny teatru „Nowości“ zapowiada się nadzwyczaj interesująco: W pierwszym rzędzie wymienić należy francuskich nlicznych śpiewaków i muzykantów Les Mirifiques, oraz angielskich ekscentryków Sisi-fifi, niezrównanych w swojej komicznej wodnej pantomimie. Po raz pierwszy wystąpi gościnnie tancerka polska Marya Rolla Gumińska, która poprzednio występowała w miejskim teatrze we Lwowie. Znakomita pariziana p. t. „Złapany na gorącym uczynku“ i „Otello w szlafroku“, arcykomiczna farsa, przyczynią się niewątpliwie do powodzenia tego programu świątecznego.

Bryndza „Pa — Pa“. Pod nazwą „Pa — Pa“ pojawiła się w tutejszych składach towarów spożywczych bryndza, nadzwyczaj smaczna i czysta. Opakowana jest w papier pergaminowy, co chroni ją od wyschnięcia i zanieczyszczenia — czego nie można było twierdzić o bryndzy, sprzadawanej dotychczas z beczułek. Bryndzę „Pa — Pa“, której próbę otrzymaliśmy od jednego z tutejszych kupców, możemy polecić śmiało i najwybredniejszym smakoszom, a ze względu, że jest ona wyrobem krajowym, powinniśmy przy zakupnie żądać tylko tej marki.

Szanownej P. T. Publiczności zwracamy uwagę na ogłoszenie nowo otworzonego sklepu obuwia pod firmą „Alfa“ przy ul. Starowiślnej l. 6.

Z gmin przyłączonych.

Zwycięstwo w Izbie rękodzielniczej — zwycięstwo dobrego nad złem, powitało mieszczaństwo gmin przyłączonych z prawdziwą radością i przesyła na tej drodze nowemu Prezydyum i Wydziałowi Izby szczere uznanie za niestrudzone usiłowania i starania za poniesione trudy ku usunięciu złego i sprowadzenie Izby na tory pracy realnej a przedewszystkiem uczciwej serdeczne: »Szczęść Boże«.

Sympatye gmin przyłączonych dla Izby rękodzielniczej tudzież Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego wynikają z tego powodu, ponieważ mieszczaństwo grupujące się obecnie w obydwu insty tucyach prowadziło walkę przeciw brudnym szacherkom jednostek mających na celu tylko interes osobisty ze szkodą ogółu. W podobnym położeniu są gminy przyłączone. Od chwili bowiem zawieranych znamiennych i jedynych w swoim rodzaju umów o przyłączenie do Krakowa, powstały prawie w każdej gminie dwa stronnictwa t. j. jedno t zw. magistrackie, mające jedynie na oku i celu swe osobiste interesy, drugie przeciwnie pragnące szczerze dobra mieszkańców dotyczących gmin.

Z tego powodu wywiązała się walka podobna zupełnie do walki o Izbę rękodzielniczą. Tam zmagał się Klub rękodzielniczo-mieszczański, z Kołem mieszczańskim, tu Związki katol. właścicieli realności z wspomnianą grupą magistracką. Walka nie równa, gdyż po stronie magistrackiej była siła nie przebierająca w środkach — mająca władzę, zaś po naszej stronie stały grupki ludzi prawie bezsilnych, ufnych jednak w słuszną sprawę i pełnych nadziei, że uczciwość i sprawiedliwość chociaż nie zaraz — jednakowoż musi zwyciężyć. I chociaż dziś jeszcze nie możemy się cieszyć zupełnem zwycięstwem, to jednak z przyjemnością robimy rachunek naszej pracy. Widzimy z niego, że potrafiliśmy już całe zastępy przekonać, że pragniemy działać w każdym kierunku w duchu katolicko-narodowym dla dobra współobywateli. O jednostki, które dla wstrętnej zachłanności w celu osobistych korzyści używają rozmaitych krętych ścieżyn, — nie dbamy.

Zapamiętamy ich sobie jedynie na przyszłość, jak zapamiętamy również ludzi nam życzliwych, do których i członków Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego zaliczamy. Wprawdzie z przyjemnością zaznaczamy, że pewne sfery uznały po części słuszność naszych dążności — i znacznie zmieniły pod tym względem swe zapatrywania — a spodziewamy się, że w niedalekiej przyszłości nie będzie wogóle w Krakowie z kim walki prowadzić, gdyż uświadomienie mieszczaństwa postępuje szybkim i pewnym krokiem.

NOWO OTWARTA
KAWIARNIA
w Rynku głównym L. 16. I. p.

połączona ze salami bilardowemi i do gier towarzyskich oraz czytelnią wyposażoną obficie w pisma krajowe i zagraniczne.

Kawiarnia zaopatrzona jest doborem wszelkich chłodników i napoi pierwszorzędnej jakości.

Lokal otwarty od godziny 7 rano do 3 w nocy.

Dziekując uprzejmie za dotychczasowe względy i ręcząc nadal za szybką i sumienną obsługę, polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności

z głębokim szacunkiem
Ludwik Franczek.



ZJEDNOCZONE AUSTR. AKCYJNE TOWARZYSTWO PAROWEJ ŻEGLUGI
AUSTRO-AMERICANA

Regularna i bezpośrednia komunikacye z Austryi do Ameryki, Kanady i t. p.

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny: **JENERALNA AJENCYA GOLDLUST i SKA KRAKÓW, LUBICZ 7.** (naprzeciw dworca kolei). — Dla wschodniej Galicyi: **Lwów, Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2.** oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie: **Tryest: Dyrekcya Austro -Americany, Via Molin Piccolo 2. Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Kärntnerring 7. II., Kaiser Josefstr. 36.**

P. T. Rękodzielnicy!
rozszerzajcie „Tygodnik Mieszczański“.

Rządowo upoważniona
SZKOŁA
Rachunkowości państwowej i buchalteryi
Józefa Tobiczyka w Krakowie
przy ul. Szujskiego L. 7.

Podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań oświaty z dnia 17-go stycznia 1909 roku, l. 48·188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obejmuje kursa przygotowawcze do egzaminów składanych: a) w c. k. Namiestnictwie, b) w Akademii handlowej.

Udziela się również nauki pisania na maszynach i stenografii, oraz osobnych lekcyi z przedmiotów w zakres buchalteryi wchodzących.

Zgłoszenia codziennie od 3 do 6 popołudniu.

Zakład ślusarstwa artystyczno-budowlanego
Jan Starzek
: Kraków, ulica Wielopole l. 4. :
(obok głównej poczty).

poleca jako specyalności: Schody żelazne, Balkony, Bramy, Ogrodzenia, Balustrady schodowe, wszelkie roboty kute artystyczne i budowlane.

Specyalny dział rekonstrukcyi wag decymalnych i stołowych — reperacye wag i ciężarków oraz cechowanie w c. k. urzędzie uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

:: CENY KONKURENCYJNE. ::

Przystanek kolei elektrycznej.

Gorące i zimne przekąski.

Kazimierz Rudnicki
Półwsie - Zwierzyniec ul. Kościuszki

poleca swój sowicie zaopatrzony

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH

win oraz pokoje do śniadań.

Piwo okocimske i pilzneńskie.

Lokal otwarty do 11 w nocy.

Zakład główny
w Pradze.

FILIE:
Czerniowce
Berno
Lwów
Tryest
Kraków
Wiedeń.

Centralny Bank czeskich kas Oszczędności
ÚSTŘEDNÍ BANKA
Filia w Krakowie, róg Rynku gł. 42. i ul. św. Jana 1.

Jako centralna instytucya kas oszczędności i zakładów finansowych pozostaje w stosunku z 6.700 instytucyami.

Instytucye
pod egidą banku.
„Bohemia“ akc. bank w Pradze z filią w Nowym Yorku.
„Bank of Europe“ pierwszy czeski państwowy bank handlowy w Nowym Yorku z filiami w Ohio i Chicago.

L. Telefonu 1170.

Specyalny oddział dla **WADYÓW, KAUCYI** i **Finansowania** robót publicznych i rządowych.

KANTOR WYMIANY

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty, dewizy, monety. Wymiana kuponów i pieniędzy zagranicznych.

Bezpłatne przechowanie i zarządzanie depozytów.

Bezpłatna kontrola losów i realizacya kuponów.

Akredytywy, inkasa, przekazy na wszystkie miejsca w Austro-Węgrzech i Zagranicy oraz na Amerykę.

Lombard papierów wartość.

ODDZIAŁ WKŁADKOWY
oprocentowuje lokacye na **książeczki wkładkowe i rachunki bieżące** **jak najkorzystniej według umowy przy znacznej dziennej dyspozycyi.**

Adres telegr.
„Sporobanka“.

EKSPOZYTURY:
Bielsko-Biała
Wiedeń
Luhaczowice
Piszczany.

Lokacye posagowe, małżeńskie i kontraktowe na unikaty i duplikaty.
Pożyczki komunalne dla gmin, powiatów, krajów i publicznych korporacyi.
Zaliczkowanie faktur. **Eskont weksli instytucyi finansowych.**
Najtańsze przekazywanie pieniędzy do Ameryki. — Asekuracya losów.
Oddział informacyjny udziela informacyi dla P. T. bezpłatnie.
Czeki P. K. O. wydaje się na żądanie.
PODATEK RENTOWY OPŁACA BANK Z WŁASNYCH FUNDUSZÓW.

Belgradzki bank komercyalny, Belgrad.
Ustredna banka w Budapeszcie.
Kroacki bank eskontowy w Brodzie n. Sawą.
„PATRIA“ akc. tow. ubezp. w Pradze z filią w Krakowie, Wiedniu, Bernie, Tryeście i inne.

Redaktor odpowiedzialny: — Julian Kurdziel. — Wydawca: Piotr Cekiera. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).